Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 191. **Kraków, Czwartek dnia 23 Sierpnia 1900.** **Rok VIII.**

Partactwo bez końca.

Z Wiednia pisze nasz korespondent (— r.): Zaledwo pogasły świeczki, płomienie gazowe i elektryczne światła palone tak hojnie z powodu siedmdziesięcioletnich urodzin cesarza, a już p. Körber jest przy robocie uruchomiania parlamentu. Pod względem formalnego traktowania rzeczy dowiadujemy się, iż prezydent gabinetu wszedł na drogę ankiety parlamentarnej, t. j. że ułożył sobie cały kwestjonarjusz — bardzo długi szereg pytań — na które odpowiedzi mają dawać rozmaici przewódcy stronnictw i mężowie stanu „in partibus infidelium“, którzy po kolei otrzymywać będą „wezwanie“ („Vorladung“) do stawienia się w obliczu c. k. naczelnika rządu głównego. Mają to być „konkretne“ pytania, a odpowiedź będzie na nie żądana w kategorycznej formie: „tak“ lub „nie“.

Początek już nawet zrobiony, gdyż dzisiaj stawił się p. dr Pacak, obecny prezes koła czeskiego, na wezwanie p. Körbera w Wiedniu i w chwili, gdy list niniejszy piszę, wzięty już jest prawdopodobnie na egzamin. Czy podług biurokratycznego zamysłu i pomysłu prezydenta gabinetu, odpowiedź tak jednozgłoskowa będzie możliwa, można z góry bardzo powątpiewać, gdyż każde „nie“ i „tak“ jest względne, jako zależące od rozmaitych warunków i przypuszczeń. Względne „tak“ równa się względnemu „nie“, co znaczy, że taka ankieta jest właściwie pustą biurokratyczną ciuciubabką, albo zrozumiale, po ludowemu: czerpaniem wody przetakiem.

Z poważną bardzo miną zapewniają hajducy półurzędowi, że od tych odpowiedzi zależy przyszły los parlamentu. Z tego można się śmiać tylko. Parlament bowiem będzie znowu na chybił trafił zwołany. Od czegoż jest p. Jaworski, który także bawi w Wiedniu? Zresztą rozwiązanie parlamentu, względnie nowe wybory, przedstawiają dla rządu jeszcze mniej szansy. O tem może przecież wiedzieć każdy wróbel na dachu.

Partactwa będą więc dalej prowadzone, jak długo tylko będzie to możliwe, t. j. aż do zupełnego zakołkowania położenia, aż do zupełnego wyczerpnięcia czczych haseł i sztuczek ekonomsko-biurokratycznych. Potem pójdzie p. Körber w dobrze zasłużony stan spoczynku a w jego miejsce zejdzie na widnokręgu nowa gwiazda, nowe mamidło. Zyska się tylko trochę na czasie, ale zresztą nic więcej. O to zdaje się też głównie chodzić kołom rozstrzygającym.

Zbyteczne jest zastanawiać się bliżej, jaka w takich warunkach może się uśmiechać Austrji przyszłość...

Mając atoli bieżącą ankietę na uwadze, mimowoli nasuwa się pytanie, czego właściwie p. Körber chce się od przewódzców stronnictw dowiedzieć nowego? Odpowiedzi ich leżą jak na dłoni dla każdego choć trochę świadomego austrjackich stosunków politycznych i parlamentarnych! Miałże by tu p. Körber stanowić wyjątek? Czyż być może, aby rząd liczył aż na tak wielki skutek rzęsistych iluminacyj z powodu urodzin cesarskich!?

TO—JEDNO!

VIII. Dlaczegóż na dźwięk trąbki powstańczej, na hasło, wzywające do boju, stawały u nas szeregi w oka mgnieniu, gotowe na bój krwawy i srogi. Wiedzieli, iż padną ofiary, że się pościelą kłosem, zżętym nieraz przedwcześnie, całe szeregi, iż na szubienicach zawisną ofiary nieszczęsne, a przecież — szli i zwyciężali!...

Czyż nie możemy tak stanąć do boju w pracy mozolnej, twardej, żmudnej?... Czyż nie możemy tak iść ramię do ramienia, dłoń do dłoni, serce przy sercu, aby znosić cegły na budowę wielkiego jutra?...

Jeżeli Kościuszko rzekł, iż „pierwszy krok do zrzucenia niewoli, jest odważyć się być wolnym“, to i my możemy rzec śmiało, że pierwszym krokiem do zdeptania egoizmu — jest odważyć się na czyn dla Ojczyzny.

Musimy wyjść z tej zasady, iż to nie dość, że istniejemy w narodzie, że swoją jednostką powiększamy wielką liczbę jednostek społeczeństwa naszego, ale trzeba, byśmy byli siłą i mocą narodu przez czyny i cnoty wielkie.

Kto może dać wiele pracy — niech ją niesie jako dar zacny i szlachetny, kto może dać drobinę — jeden dzień w roku, jedną godzinę w miesiącu — niech i to da, a nie trwoży się, iż z taką drobiną pospieszył.

Kto może pracować sam wśród rodaków — ludu, rękodzielników, niech idzie do nich, niech w gawędzie serdecznej oświeci niejedno serce — rozjaśni niejedną myśl zbolałą i zachmurzoną.

Kto nie może sam — niech poprze materjalnie cel towarzystw niwy poczciwych i szczerze katolicko-narodowych, a już nie stał na uboczu marnie — już nie był jak głaz zimny, oderwany od skały i brzegu rzeki.

— „Grzeszyliśmy, aż nadto pobłażliwością i dlatego ginie Polska“ — rzekł wielki bohater (Kościuszko), którego imię po wieki zostanie u nas gwiazdą przykładu — grzeszymy i my dziś nadto pobłażliwością i dlatego nie możemy zawołać, iż dobrze nam.

Pobłażamy wielu błędom, nałogom, przywarom, upadkom, a dla czego?... bo samolubstwo nasze nie każe się nam mięszać w takie rzeczy. Co mię to obchodzi? rzeknie ten i ów i obraca się na drugi bok na kanapce, aby rozkoszować się dymem cygaret lub nudnym romansem.

Powiadają wśród nas niejedni — zleniwieliśmy. Zapewne. Ale to lenistwo nasze jest także wynikiem samolubstwa, bo wszystko, co złego ma świat, co nazywa złem, ze samolubstwa pochodzi!...

Bywają w dziejach ludzkości chwile poświęceń bezgranicznych i wielkich, w których i najbardziej samolubne serce zrzuca swą powłokę z siebie, a przemienia się w ogień płonącego zapału. Wtedy łamią się mury olbrzymie, wznoszą okopy obronne i zwycięstwa hejnał rozbrzmiewa.

Ale gdy naród przywyka do obroży, do nocy niedoli, gdy zaczyna zapominać o bolu olbrzymim, którym kraj jęczy, a tylko szuka plastra na zagojenie ran u pojedynczych jednostek, wtedy potrzeba pracy mozolnej, natchnionej, potężnej w słowie, aby ducha roztrudzić i do życia nie dla siebie powołać!

Tam wydzierają język ojczysty, coraz większą siłą przemocy i bezprawia już tak go zabierają, iż zdaje się ostatnią drobinę, strzępek ostatni z królewskiej szaty jeszcze wezmą, aby nic go nam nie zostało, nic go nie przypomniało.

A my cóż na to? Przeczytamy o tem w gazecie, machniemy ręką, może trochę pogadamy o tem i — na tem koniec.

Przeczytamy, iż rodacy z pod zaboru tamtego bronić się postanawiają, zakładają szkółki, czytelnie, a więc mamy przeświadczenie, że nas to do niczego nie woła, ani nie obowiązuje.

— To w Poznańskiem sprawa!... — mówimy na to ze zdziwieniem, iż śmiałby ktoś żądać od nas czegoś dla Księstwa i tamtych spraw.

Tak samo dzieje się z innemi krzywdami, krzywdami strasznemi, które ciągle się powtarzają, ciągle biją o niebo skargą niedoli, czy to nad Niemnem lub Wisłą, Wartą, lub Dniestrem... a my powiadamy: To ich sprawa, ich rzecz!... Jakiż to pancerz samolubstwa w takiem pojęciu obowiązku?... Jakaż to miłość Ojczyzny biedna i żebracza w takiej obojętności na bole narodu?...

Czyż nie zabijają nas wrogowie i nie ćwiartują i nie grzebią?... Lecz że przytem jeszcze jako tako oddechać można, że już nie grozi nam śmierć gwałtowna, nagła, że jeszcze tu lub tam wolno nam trochę wygadać się lub wypisać, to my bierzemy się do zabaw, tańców, strojów i — sobie budujemy gmachy, ozłacamy, wyściełamy kobiercami, aby nam było dobrze spać i jeszcze lepiej bawić się...

Wszystko złe z samolubstwa pochodzi, a tego zła bardzo, aż zanadto wiele.

I jak długo nie poczniemy leczyć się przedewszystkiem z tego polipa i jadu w nas zaszczepionego, tak długo miłość Ojczyzny u nas będzie piękną deklamacją, tematem do dramatów szarpiących nerwy i natchnieniem dla niemodnych poetów...

W odzie do młodości Mickiewicz powiada:

— Obszar gnuśności zalany odmętem
To ziemia!
— Patrz, jak nad jej wody trupie
Wzbił się jakiś płaz w skorupie.
Sam sobie sterem, żeglarzem, okrętem.
. . . .
Nikt nie znał jego życia, nie zna jego zguby, —
To samoluby!

Takimi płazami w skorupie ci, którzy kochają siebie.

A liczba ich?...

A nad nami bije dzwon, straszny, ponury dzwon pogrzebu. A nad nami zwiesza się kir czarny, okropny kir żałoby ludu cierpiącego lat tyle w niewoli. A nad nami cięży sroga dłoń przemocy, która chce zwyciężyć zupełnie i zgasić ostatnią iskierkę naszego istnienia...

Lecz każdy z nas nosi w sercu zbawienie Ojczyzny i zbawić ją może, gdy zrozumie co znaczą słowa: Ojczyzna i ja — **to jedno**!

Wojna Chińska.

Zdobycie Pekinu.

Nadeszłe depesze jednozgodnie stwierdzają fakt, że sprzymierzone wojska wtargnęły już do samego wnętrza Pekinu, do t. zw. „Świętego miasta“, gdzie się znajduje właściwa rezydencja cesarska. Chorągwie Rosji i Stanów Zjednoczonych powiewają już na wschodnim murze Pekinu.

Z wzięciem Pekinu pierwsza i najważniejsza część zadania została osiągnięta; posłowie i cudzoziemska kolonja są oswobodzeni, ale jeszcze daleko do tego, aby mocarstwa wypełniły już całe swoje zadanie. Dowodem na to są niepokojące wiadomości o zbliżaniu się do Pekinu świeżych wojsk chińskich, które znaczą swój pochód niszczeniem wszystkich napotkanych w drodze misyj katolickich. Przedewszystkiem należy zdobytą stolicę zabezpieczyć i niczego nie zaniedbać, coby ją mogło ochronić przed ewentualnymi wypadkami. W tym celu trzeba jak najspieszniej wzmocnić oddziały europejskie w Pekinie. Liczne nowe kontyngenty są już w drodze, a między nimi znajdują się bezwątpienia oddziały niemieckich kapitanów Pohla i Hechta, pod których komendą są także austrjaccy żołnierze. Pochód tych wojsk jest bardzo utrudniony, z powodu deszczów ulewnych. Mało wiarygodną jest wiadomość, nadeszła z Tien-tsin, jakoby kapitan Pohl z austrjacko-węgierskim oddziałem dotarł dnia 17 b. m. do Pekinu.

Kiedy indyjskie i amerykańskie wojska wkroczyły do angielskiego poselstwa w Pekinie, zamknięci tam Europejczycy powitali je z radością. Położenie ich bowiem było bardzo krytyczne; żywności mieli już tylko na trzy dni. Dowódcy wojsk sprzymierzonych, zamierzali rozpocząć atak dopiero 15 b. m. bo wojska były bardzo znużone. Niebawem jednak, zaalarmował ich gwałtowny ogień działowy i karabinowy od strony miasta, z czego poznano, że Chińczycy atakują gwałtownie ambasadę angielską. Wskutek tego przyspieszono atak i ruszono naprzód; Anglicy, Amerykanie i Francuzi szli lewym brzegiem, Japończycy i Rosjanie prawym brzegiem rzeki. Japończycy odrzucili nieprzyjaciela, broniącego zażarcie północnej strony, w czem im pomagała dzielnie japońska artylerja. Anglicy i Amerykanie spotkali się z nieznacznym tylko oporem. Dopiero gdy wkroczyli do miasta, przyszło do walki na ulicach, aż wreszcie wojska wdarły się przez kanał do dzielnicy, w której znajdowali się cudzoziemcy. Japończycy walczyli 8—9 godzin i zmusili wroga do cofnięcia się za mur i wały cesarskiego miasta. Japoński jenerał Yamagnhó z swoim sztabem podążył zaraz w stronę japońskiego poselstwa. Reszta japońskich wojsk rozłożyła się obozem zewnątrz bramy, zwanej „Anting“.

Cesarzowa-wdowa — jak się już teraz na pewno okazuje — uciekła z Pekinu już na cztery dni przed zajęciem Pekinu wraz z cesarzem i ministrami pod osłoną 3.000 żołnierzy. Celem ucieczki jest prawdopodobnie Szian-fu w prowincji Szensi. Dla utrzymania porządku w Pekinie utworzony został międzynarodowy komitet, wyznaczony przez wodzów, w skład którego weszli Japończycy, Rosjanie, Anglicy, Amerykanie i Francuzi; miasto podzielono na sekcje. Połowę tatarskiej dzielnicy w północnej stronie miasta powierzono wojskom japońskim. Misjonarze i chrześcijańscy krajowcy, uwięzieni w cesarskim pałacu, zostali uwolnieni przez Japończyków, którzy stracili w ostatnich walkach 200 ludzi. Według wiadomości z japońskich źródeł, walka w Pekinie już ustała. Wojska japońskie zajęły pałac cesarski. Posłowie z oddziałami sprzymierzonych mocarstw znajdują się w mieście cesarskiem. — Chińscy książęta i dygnitarze cofnęli się do Sinau.

TIEN-TSIN 23 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Wojsko chińskie w sile 5.000 miało wczoraj wyruszyć z Sanglinching w kierunku Peitsang. Dalszych 5.000 ruszyło do Tung-Czou. Wojska te miały przybyć z prowincji Hnau.

WASZYNGTON 23 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Biuro Reutera donosi: Rząd amerykański postanowił odrzucić propozycję Li-Hung-Czanga w sprawie upełnomocnienia posła Congera, albo jakiegokolwiek innego amerykańskiego urzędnika do prowadzenia rokowań pokojowych, uzasadniając to tem, że rząd chiński nie wypełnił warunków poprzedniej deklaracji sprzymierzonych mocarstw.

HONKONG 23 sierpnia (T. B. K.). Biuro Reutera donosi: Dziennik „The Chinese Reformer“ posiada odpis wymiany listów między Yunglu a naczelnym wodzem Tungfusiangiem. Yunglu prosi tam Tungfusianga o pomoc, w celu wyniszczenia cudzoziemców, których jedyna siła polega na okrętach wojennych i działach; Chiny rozporządzają dostateczną liczbą armat i doskonałego wojska. Tungfusiang oświadcza w swojej odpowiedzi, iż wojska Kansu są gotowe wesprzeć bokserów w wytępieniu obcych.

SZANGHAJ 23 sierpnia (T. B. K.). Biuro Reutera donosi: Gubernator Szantungu, Juanszikaj, umarł. (Wiadomość ta jest bardzo ważna. Juanszikaj był obok Li-Hung-Czanga jednym z najwybitniejszych wicekrólów chińskich i uchodził za sprzyjającego Europejczykom).

LONDYN 23 sierpnia (T. B K.). Admirał Bruce telegrafuje z Taku z d. 20 b. m., że d. 19 sierpnia stoczono potyczkę w miejscowości, odległej o 6 mil na południe od Tien-tsinu.

BERLIN 23 sierpnia (T. B. K.). Biuro Wolffa donosi z Taku pod dniem 19 b. m.: Ulewne deszcze wstrzymały dalszy pochód kapitana Pohla, który dlatego dopiero 16 b. m. zbliżył się do Matou.

Jenerał-major Hoepfner doniósł, że d. 17 b. m. wysłał pierwszy batalion z oddziałem jazdy naprzód, i że 18 b. m. pośpieszy za nim drugi batalion. Zdaje się, że chińskie wojska jeszcze obecnie zagrażają Yankunowi od strony cesarskiego kanału.

Sytuacja polityczna.

Mocarstwa zgodziły się na dwa punkty w sprawie ostatecznego uregulowania kwestji chińskiej. Punkty te są: zachowanie nienaruszalności państwa chińskiego i utrzymanie dynastji mandżurskiej, gdyż wprowadzenie nowej dynastji wywołałoby dziś ciężkie walki wewnętrzne w Chinach.

Nadchodzą tymczasem wiadomości o nowych pokojowych propozycjach Li-Hung-Czanga, które musimy traktować tylko jako platoniczne usiłowania, zwłaszcza skoro niewiadomo gdzie obecnie właściwie znajduje się rząd chiński i kto nim właściwie kieruje. W każdym razie sprzymierzonych czeka ciężka jeszcze praca i jeżeli w Chinach nie zajdzie jaka zmiana, hr. Waldersee znajdzie jeszcze wielkie pole do działania około przeprowadzenia skutecznie dzieła pacyfikacji Chin.

Li-Hung-Czang konferował ostatnimi czasami z zagranicznymi konsulami w Szanghaju. Konsulowie oświadczyli mu imieniem mocarstw, że wskutek ucieczki cesarzowej-rejentki gaśnie jego mandat do przeprowadzania rokowań pokojowych.

GENUA 23 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Dwaj oficerowie austrjacko-węgierskiego sztabu jeneralnego przyłączyli się do sztabu hr. Waldersee. Są to komendant okrętu „Zenta“ Skala, i kapitan Wójcik. Kapitan fregaty Skala zaraz po przybyciu do Chin odłączy się od hr. Waldersee i obejmie komendę okrętu „Zenta“, w czem go obecnie zastępuje oficer Kottowicz.

PARYŻ 23 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Pułkownik Marchand został przydzielony do sztabu hr. Waldersee do Chin. Marchand odjeżdża dnia 2 września.

RZYM 23 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Hr. Waldersee przybył tu o godz. 8 wieczorem. Na dworcu przyjął go adjutant królewski jenerał Brusati i ciało dyplomatyczne poselstwa niemieckiego. Jutro król przyjmie jenerała na audjencji, poczem hr. Waldersee weźmie udział w obiedzie, na którym będzie między innymi minister spraw zagranicznych markiz Visconti-Venosta.

RZYM 23 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Przybył tu rosyjski pułkownik, książę Engaliszew, udaje się w otoczeniu hr. Waldersee do Neapolu.

NEAPOL 23 sierpnia. (Tel. B. Kor.) Hr. Waldersee przybył tu i wsiadł na okręt o godzinie 11 w nocy.

Z dziejów świątyni Jasnogórskiej.

I. Klęska pożaru zwróciła na świątynię Jasnogórską uwagę całego kraju, to skłania nas do skorzystania z ogólnego zajęcia i przypomnienia czytelnikom szczegółów, tyczących jej dziejów, jej doli i niedoli, jakich naprzemian w ciągu wieków doznawała.

Według źródeł przytoczonych, wzmiankę najdawniejszą o świątyni częstochowskiej spotykamy przy końcu XIV w. Wówczas Władysław ks. opolski, po zdobyciu zamku bełskiego, zabrał stamtąd obraz cudowny Najświętszej Panny, jak chce podanie, przez św. Łukasza malowany, który tam od wieków pozostawał, zamierzając przewieść go do Opola; wszakże pod wpływem widzenia niebieskiego, złożył go w kościółku drewnianym na Jasnej Górze, pod wsią Częstochową, dla strzeżenia zaś tej świętości, sprowadził

ZDRAJCA.

82) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Kiedy ciężka portjera aksamitna zapadła po za wchodzącą Edmeą, piękna kobieta zatrzymała się machinalnie. Książę utkwił pytający wzrok w bladem, pomięszanem obliczu Edmei i wyciągnął ku niej obie dłonie. Edmea milcząc podała mu ręce i dała się poprowadzić ku niskiej sofce dywanowej.

— Nie oczekiwałeś mojej wizyty książę? — zapytała z prostotą.

— Doprawdy nie! Nie potrzebuję jednak pani mówić, jak jestem nią uszczęśliwiony, bez względu na to, jaki jest jej cel i znaczenie. Wolę wszystko niż ten stan trwogi, w jakim żyłem przez ostatnie dwa tygodnie.

Edmea smutna pochyliła głowę. Podniosła ją po chwili i z wzrokiem, martwo w dal utkwionym, rzekła:

— Ja także zrozumiałam, książę, że ten stan rzeczy nie może się przedłużać. Musimy to uregulować i dla tego właśnie przychodzę tutaj.

Księcia ogarnął silny niepokój. Pokrył to jednak pozorną obojętnością i rzekł spokojnie:

— Słucham cię. Edmeo.

Edmea wskazała księciu fotel naprzeciwko sobie.

— Od dwóch tygodni — zaczęła głosem bardzo spokojnym — od chwili, w której nagle dowiedziałam się, że będę matką, byłam tylko jednem zajęta. W absolutnej samotności, jaką się otoczyłam, rozmyślałam dojrzale nad tem, co mi czynić trzeba i nabrałam przeświadczenia, że muszę wyjść z sytuacji, stworzonej przez nas zbrodniczo, wyjść zaś z niej mogę jedynie — samobójstwem.

— Ależ to szaleństwo — krzyknął Suworyn.

— Mylisz się książę, to nie jest szaleństwo. Mam tysiąc powodów, aby umrzeć, żadnego, ażeby żyć... A jednak nie! Nie mogę powiedzieć, że nie mam żadnego powodu, aby żyć. Wiem, że winna jestem moje życie dziecięciu, którego mam być matką... Po dokładnem tedy rozważeniu mojego położenia ze wszystkich stron, powzięłam energiczne ostatnie postanowienie.

— Jakież jest to postanowienie — pytał niespokojnie Suworyn.

— Nie wiem, czy je panu mogę zwierzyć. Jest ono ogromnie zuchwałe; szalone a zarazem rozsądne. Dziś już rozpoczęłam je urzeczywistniać, choć jest ono nie do urzeczywistnienia.

— O, błagam cię Edmeo! — zawołał książe, — porzuć zagadki i tajemnice. Powiedziałaś bardzo słusznie przed chwilą, że doszliśmy do chwili naszego życia, w której musimy się trzymać jasno wytkniętej linji postępowania i nie dać się z niej zepchnąć. Zaklinam cię, powiedz mi co postanowiłaś i co uczyniłaś.

— A więc, skoro chcesz, dowiedz się książe, że bez względu na to co się stanie, postanowiłam, jeśli nie mam popełnić samobójstwa, połączyć się na nowo z Jerzym!

— Z Jerzym! — krzyknął Suworyn z pełnym przerażenia wyrazem twarzy.

— Tak, z Jerzym! Z Jerzym Larsal, mężem moim! Ojcem dziecięcia mojego...

— Pani jesteś szalona! Czy pani nie zastanowiłaś się co to znaczy?

— Tak! Ja muszę rzucić się do nóg Jerzemu, wszystko mu wyznać i błagać o przebaczenie w imię naszej miłości, w imię naszego dziecka!

Pot kroplisty wystąpił na czoło Suworynowi. Zazdrość, która trawiła go od dwóch tygodni, przeradzała się w niepowstrzymany wybuch wściekłości. Chwycił się ręką za czoło.

— Powtarzam ci Edmeo, że to szaleństwo... I ty mówisz, że rozpoczęłaś już wprowadzać w czyn ten szalony pomysł?

— Nie inaczej!

— Ależ w takim razie rozpoczęłaś pani wydobywać na jaw nasze zbrodnie, począwszy od uwolnienia Aubryego i podstawienia w jego miejsce owego Bruneau. W takim razie jutro zostaniemy uwięzieni, jako gwałciciele pokoju grobu, jako wspólnicy zdrajcy... Ale to jeszcze nic wobec tego, że w takim razie będziesz pani raz na zawsze dla mnie stracona, pomimo takich olbrzymich z mojej strony wysiłków...

— Pomimo takiego oceanu pieniędzy wydanego na ten cel... — dokończyła Edmea zimno, z pełnym goryczy uśmiechem.

— Myśl, że cię mogę utracić nie posiadłszy cię, jest zbyt straszna... Wolę nad nią wszystko, nawet śmierć... A ponieważ nie możemy żyć razem, więc niech się stanie tak, jak chciałaś... Umrzyjmy razem...

Mówiąc te słowa książe pospieszył do biurka, nerwowym ruchem otworzył szufladę i wyjął rewolwer. Edmea patrzyła na niego spokojnie i odważnie. Była gotowa pozwolić Suworynowi na spełnienie tej ostatniej, ukajającej wszystko podwójnej zbrodni.

Ale nagle serce jej ścisnęło się bólem na myśl o dziecięciu, które zginie z nią razem. Podniosła się żywo i chwyciła księcia za rękę.

— Wysłuchaj mnie pan do końca — rzekła.— Przerwałeś mi pan przy pierwszych słowach. Gdy wysłuchasz reszty, może zmienisz zdanie.

— Słucham cię! mów! mów wszystko!

— A więc tak! Chciałam odszukać Jerzego i zwrócić mu to, co mu zabrały twoje pieniądze, nasz najpotężniejszy i najbardziej złowrogi wspólnik, zwrócić mu jego żonę i jego dziecko. Udałam się więc dzisiaj do jego mieszkania, do naszego dawnego mieszkania! Tak, miałam tę straszną odwagę.

Książę spojrzał na Edmeę przerażonym wzrokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

zakonników św. Pawła pustelnika z klasztoru Nostre na Węgrzech.

Tu podamy nawiasowo, że obrazów pendzla rzekomo św. Łukasza znajduje się w Polsce wiele; prawie każdemu wizerunkowi szkoły bizantyjskiej, których do nas przez Ruś dużo przychodziło, przypisują autorstwo tego świętego. Wszakże zarówno częstochowski, jak inne tego rodzaju utwory, w znacznej części pochodzą z Florencji, gdzie jeszcze przed Cimabuem, bo w XII stuleciu, malarz Lucca wypuszczał mnóstwo obrazów, cieszących się powodzeniem nadzwyczajnem.

Obraz tedy Najświętszej Panny został umieszczony w małej, do dziś istniejącej kaplicy, która już wówczas była obok kościoła parafjalnego, pod wezwaniem Wniebowzięcia Najwiętszej Panny. Z kolei powstaje klasztor drewniany dla 16-tu zakonników, którym Władysław opolski nadaje wsi: Częstochówkę, Krowodrzę z przyległościami, nadto sumptem własnym rozpoczyna budowę świątyni murowanej. O fundacji tej pisze Długosz:

„Dnia 9 sierpnia 1382 r., Władysław ks. opolski, a podówczas wieluński, ostrzeszowski i dobrzyński, w miejsce kościoła parafialnego S. Marji w Starej Częstochowie, za zezwoleniem Jana, biskupa krakowskiego i Henryka Biela z Błeszna, kanonika krakowskiego i gnieźnieńskiego, herbu Ostoja, plebana w Starej Częstochowie, który dobrowolnie go odstąpił, założył klasztor braci pustelników zakonu św. Pawła pierwszego pustelnika, reguły św. Augustyna. Klasztorowi temu rzeczony książę naznaczył posagiem i ponadawał wsi: Starą Częstochowę i Krowodrzę, razem z piłą, młynem i folwarkiem przyległym; niemniej dziesięciny pieniężne z czynszów w miasteczkach Ostrzeszowie i Częstochowie; toż dziesięciny zbożowe we wsiach: Gajęczycach, Dworzyszewicach, Dupicach, Kruplinie i Starej Brzeźnicy, należących do brzeźnickiego zamku; nadto dziesięciny zbożowe i jarzynne, z młynów zbudowanych lub w przyszłości zbudować się mających, w miasteczkach Częstochowie i Żarkach; nadto dziesięciny pasieczne z wsi: Przemyłowic, Przewodzinowic, Bobrownik, Nadalic, Kozaczyna, Biskupic w powiecie Olsztyńskim, tudzież Bobrownik i Kamienia w pow. wieluńskim. Przyczem dobra klasztoru uwolnił od wszelkich powinności, podatków i danin, tak zwyczajnych, jak i nadzwyczajnych.

Jagiełło, zaraz po wstąpieniu na tron polski, fundację tę w r. 1386 zatwierdził, a w 1398 r. powiększył ją przywilejem, danym w Krakowie, o czem u Długosza czytamy.

„Władysław II, król polski, po osiągnięciu berła Królestwa Polskiego, lubo niechętnem patrzył okiem na rozmaite nadania i postanowienia, które był poczynił w Królestwie Polskiem Władysław ks. opolski, wszelako nie chciał znosić klasztoru Częstochowskiego, ale owszem dnia 20 lutego 1393 r. (n. b. u Chlebowskiego znajduje się data 21 września. Przyp. referenta), na nowo go fundował i uposażył. A uchyliwszy wątpliwe i niepewne zapisy, przez Władysława ks. opolskiego odkazane mu w dziesięcinach zbóż, gorzelni, ceł i pasiek, naznaczył temuż klasztorowi stałym i wieczystym posagiem wsi królewskie: Starą Częstochowę, Krowodrzę, Grabowę, Szarlejówkę, Lgoty, część pasieki wsi Zakrzewa zwaną Jamiska, piłę, staw i folwark“.

W roku 1414 Jagiełło pomnaża majątek klasztoru darowizną wsi Kaleń, staje się tym sposobem drugim założycielem Jasnej Góry.

Niebawem odgłos cudów obrazu klasztornego ściąga zewsząd tłumy wiernych, zwiększając oczywiście fortunę klasztoru. To poduszcza chciwość kilku rycerzy, którzy się już byli na łotrostwa puścili. Napadają na miejsca święte, łupią je, uwożą obraz cudowny i u podnóża góry go rzucają. Nie uszło im to świętokradztwo bezkarnie, bo oto, co czytamy u kanonika Jana:

„W roku 1430 niektórzy z szlachty polskiej, wyniszczeni marnotrawstwem i obciążeni długami, mniemając, że klasztor częstochowski na Jasnej Górze posiada wielkie skarby i pieniądze, z tej przyczyny, że do niego z całej Polski i krajów sąsiednich: Śląska, Moraw, Prus i Węgier, w święta uroczyste Najśw. Marji Panny, której obraz cudowny i przedziwnej roboty w tem miejscu zachowywano, zbiegał się lud pobożny, a to dla zadziwiających cudów, jakich tu chorzy, za przyczyną Najświętszej Panny i Orędowniczki naszej uzdrawiani, doznawali, dobrawszy z Czech, Moraw i Śląska kupę łotrzyków, w dzień świąteczny Wielkiejnocy napadli na rzeczony klasztor Paulinów. A nie znalazłszy w nim spodziewanych skarbów, zawiedzeni w nadziei, ściągnęli ręce świętokradzkie do naczyń i sprzętów kościelnych, jako to: kielichów, krzyżów i ozdób miejscowych. Sam nawet obraz Najświętszej Panny odarli ze złota i klejnotów, któremi go ludzie pobożni przyozdobili. Nie przestając na łupieży, twarz obrazu mieczem na wylot przeszyli, a ołtarz pogruchotali, tak, iż zdawało się, że to nie Polacy, ale Czesi, kacerze, dopuścili się czynów tak srogich i bezbożnych. Po dopełnieniu gwałtu, raczej skalani zbrodnią niż zbogaceni, z niewielką zdobyczą ponciekali. Długi też czas mniemano, że ów gwałt popełnili czescy kacerze, mieszkający w przyległych Polsce miastach i zamkach śląskich i już król Władysław, oraz rycerze Polscy zaczęli myśleć o wydaniu wojny Czechom, ale gdy się rzeczy wyjaśniły, karano srodze owych złoczyńców. Wszyscy niemal zginęli pod mieczem kata. Przywódcami tej zbrodni byli: Jakób Nadobny Działosza z Rogowa, Jan Kuropatwa Szreniawa z Łacuchowa i ks. ruski Fryderyk“.

Skarciwszy zbrodniarzy, Jagiełło kazał obraz w Krakowie naprawić, pokryć blachą złoconą, ozdobioną rytemi na niej epizodami z Pisma św., ozdobić złotemi, przybranemi w drogie kamienie promieńmi, następnie odprowadzić na Jasną Górę z wielką uroczystością.

W r. 1664 kaplicę Matki Boskiej rozszerzył arcybiskup gnieźnieński Maciej Łubieński, przybudowując do niej oddzielną nawę, bogato zdobną w malowidła i rzeźby. Kaplica zatem Jasnogórska nosi na sobie cechę dwóch epok: presbiterjum ma zbudowane w stylu gotyckim, główną zaś nawę w stylu włoskim. Kaplica obszerniejsza, do początkowej przybudowana, jedną z nią tworzy całość, jest długa łokci 50, wysoka 40 a szeroka 30. Ozdabiają ją nadto piękne grobowce z marmuru: Jana Klemensa Branickiego, podkomorzego koronnego, w r. 1657 fundowany; Heleny i Stanisława Warszyckich z roku 1684; rodziny Męcińskich; Zygmunta Grudzińskiego; wreszcie Stanisława Krajewskiego, dziekana gnieźnieńskiego z r. 1694.

Wspaniały ołtarz hebanowy, bogato srebrem przybrany, w którym się mieści obraz cudowny, fundował w r. 1648 Jerzy na Tęczynie Ossoliński, kanclerz wielki koronny. Robotę drzewną tego ołtarza wykonano w Warszawie, ozdoby zaś srebrne — w Gdańsku. Od zewnątrz tylko jedna strona kaplicy, ta właśnie, przy której stoi ołtarz z obrazem cudownym, jest widoczna; została ona przez Macieja Łubieńskiego w nowym stylu przerobiona i przyozdobiona. Zakrystja, oraz skarbiec nad nią są współczesne nawie kaplicy; kościół zaś sam, zwłaszcza jego presbiterjum, znacznie jest dawniejszy. Posiada on dwa wezwania: pierwotne — Wniebowzięcia N. P. Marji, które jeszcze przed sprowadzeniem obrazu cudownego nosił, i Znalezienie Krzyża Ś-go, po wymurowaniu pierwszego kościoła nadane.

ZE SWIATA.

Zabiegi Belgji w celu pochwycenia Sipida. — Dziewięćsetlecie katolicyzmu na Węgrzech. — Kongres przemysłowców w Wiedniu.

Paryski dziennik „Matin“ donosi, że belgijski rząd jest przekonany, iż sprawca zamachu na księcia Walji, Sipido, umknął do Szwajcarji; rząd belgijski chcąc zadość uczynić żądaniom Anglji, żąda od Szwajcarji wydania małoletniego przestępcy. Dokładniejsze jednak informacje w tej sprawie pozbierał korespondent wiedeńskich i berlińskich dzienników; według niego rząd szwajcarski sam nie wie na pewno, czy Sipido bawi jeszcze w Szwajcarji; taksamo nie nadeszło jeszcze do Berna żadne pismo od rządu belgijskiego. Szwajcarja wydaje obcym rządom tylko takich zbiegłych przestępców, którzy przez władze sądowe odnośnego państwa postawieni zostali w stan oskarżenia, albo też wyrokiem prawomocnym skazani. Nie tyczy się to wcale Sipida, albowiem nie jest on ani sądownie ścigany, ani też skazany, ponieważ brukselski sąd przysięgłych uwolnił go w zupełności od winy i kary.

Gdyby więc Sipido przybył do Szwajcarji, rząd berneński nie może go ani wydać Belgji ani też wydalić z granic kantonów, albowiem według istniejących praw tylko tacy cudzoziemcy mogą być w drodze administracyjnej odstawieni do granicy, którzy zakłócają wewnętrzny lub zewnętrzny spokój rzeczypospolitej. Z drugiej strony jednak Sipido nie może liczyć na ochronę szwajcarskiego prawa „asylum“, albowiem nie jest ścigany jako polityczny przestępca.

W Belgji wiedzą dobrze, że Sipida nie dostaną od rządu szwajcarskiego w drodze administracyjnego wydania, dlatego rząd belgijski przedstawił szwajcarskiej radzie związkowej do zatwierdzenia układ, dotyczący obopólnego wydawania małoletnich zbiegów, mocą którego Sipido, jeżeli jeszcze nie opuścił granic Szwajcarji, odstawiony będzie władzom belgijskim.

Nie potrzeba chyba dodawać, że Belgja używa wszelkich środków, zmierzających do jak najszybszego zawarcia powyższej ugody, powołać się zaś może w kwestji tej na umowę podobną, jaką w roku 1880 Szwajcarja zawarła z rządem francuskim. Rada związkowa nie będzie zatem mogła odmówić swojej sankcji. Podobno rząd szwajcarski zwrócił się już z zapytaniem do kantonów, czy mogą dać gwarancję, że umowa będzie wykonywana. Prasa socjalistyczna szwajcarska agituje przeciw nowej ugodzie.

W sobotę rozpoczęły się w Ostrzychomiu uroczystości z okazji 900 lecia katolicyzmu na Węgrzech. 900 salw moździeżowych oznajmiło początek uroczystości. Od godziny 6 rano rozpoczęły się nabożeństwa we wszystkich kościołach, które przez całą noc były otwarte. O godzinie 7 zebrały się niezliczone tłumy pielgrzymów przed katedrą. Około pół do 10 książę-prymas Vaszary, w otoczeniu wspaniałego orszaku, udał się do katedry. W pochodzie uczestniczyło duchowieństwo, ministrowie, przedstawiciele komitetów i różne deputacje. Wkrótce potem zjawił się arcyksiążę Fryderyk i powitany został przez księcia-prymasa przy wejściu do katedry, jako reprezentujący osobę cesarza. Prymas Vaszary celebrował Mszę uroczystą ze świetną asystencją, a potem biskup Rewely miał kazanie. Arcyksiążę odjechał koło południa, a po południu odbył się uroczysty obiad. Wieczorem zaś capstrzyk zakończył uroczystość.

W czasie obiadu książę-prymas, kardynał Vaszary, wniósł toast za Papieża Leona XIII i za cesarza Franciszka Józefa i podniósł dziejowe znaczenie związku Węgier ze Stolicą Apostolską, zaznaczając, że związek ten zabezpieczył niezależność i samodzielność Węgier, które też nigdy nie były w lennej zależności od niemieckiego cesarstwa rzymskiego.

Prezydent ministrów Szell zaznaczył z zadowoleniem, że wszystkie czynniki złożyły się na to, aby nadać uroczystościom charakter narodowy. Prezydent ministrów wychylił puhar za zdrowie kardynała Vaszarego.

Wkońcu arcybiskup Czaszka sławił księcia-prymasa, jako następcę owego arcybiskupa ostrzychomskiego Astrikusa, który ochrzcił św. Szczepana i wyjednał koronę węgierską od Papieża Sylwestra.

Centralny wydział „Związku austrjackich przemysłowców“ postanowił zwołać do Wiednia w miesiącu październiku kongres austrjackich przemysłowców. W tym celu zaprasza wydział centralny wszystkie korporacje przemysłowe do wzięcia udziału w kongresie. W zaproszeniach tych zwraca centralny wydział uwagę na znane powszechnie opłakane stosunki ekonomiczne, które wymagają koniecznie publicznego omówienia. W pierwszym rzędzie przyjdzie prawdopodobnie pod obrady kwestja węgla.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. We czwartek Zacheusza, biskupa i Filipa Benicjusza; w piątek Bartłomieja, apostoła; w sobotę Ludwika, króla francuskiego, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. Od 15 sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godzinie 4 minut 45, zachód przypada o godz. 6 minut 42; długość dnia godzin 13 minut 57.

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dnia 25 o godzinie 4 minut 52 rano.

Stan powietrza. Dnia 23 sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 742·4, termometr + 17·4, wilgotność 82%, wiatr zachodni. 7.

Kalendarzyk historyczny polski. Śmierć Macieja Drzewickiego, prymasa r. 1535. (Monum. Sarmat).

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 25 b. m.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa (po raz 36).

W niedzielę. 26 b. m.: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 5 aktach w 7 odsłonach Juljana z Poradowa (po raz 12).

We wtorek, 28 b. m.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 27).

W środę, 29 b. m.: „Intratna posada“, kom. w 5 akt. Al. Ostrowskiego (po raz 17).

We czwartek, 30 b. m.: „Woźnica Henszel“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana (po raz 6).

W sobotę, 1go września: „Na Ukrainie“, trag. w 11 obrazach Sowińskiego (nowość).

---

* **Ruch przedwyborczy.** Dziś odbędzie się w Bochni zgromadzenie wyborców, zwołane przez miescowy komitet, na którem będzie przemawiał p. Michał Gołąmb, kandydat komitetu wadowickiego. P. Gołąmb nie przemawiał na zgromadzeniu poprzedniem, gdyż nie miał zrazu wcale zamiaru kandydować, taraz jednak, gdy komitet wadowicki wysunął sam od siebie jego kandydaturę i gdy próbne głosowanie w Wadowicach tak świetny wydało rezultat, zjeżdża p. Gołąmb dziś do Bochni, aby na specjalnie ad hoc zwo-

łanem zgromadzeniu przedstawić wyborcom swoje credo polityczne. Kontrkandydatem jest dr Maiss, burmistrz bocheński, który przy próbnem głosowaniu w Wadowicach otrzymał 7 głosów na 98 głosujących... Nie od rzeczy będzie przypomnieć chrześcijańskim wyborcom z Bochni, że przed kilku tygodniami oddał p. Maiss budowę szkoły, 2 piętrowego budynku w wartości do 60.000 złr. żydowi, Wolfowi Kleinbergerowi z Krakowa...

* **Natychmiastowe odbudowanie wieży w Częstochowie** już zostało postanowione. Pracami przygotowawczemi kieruje p. Stefan Szyler, architekt z Warszawy, który już w kilka godzin po ugaszeniu pożaru przybył do Częstochowy. Według jego wskazówek, zaczęto do wypalonego wnętrza wieży zaciągać belki i tworzyć z nich tymczasowe wiązanie ze schodami, aby módz dostać się na wierzch, pokryć otwarty szczyt wieży deskami i tekturą i uchronić wnętrze od zaciekania. Podobnie prowizorycznie zabezpieczone będą na zimę dachy na kruchcie, kaplicy św. Pawła i skrzydło z komnatami królewskiemi. Pan Szyler opracował już główny zarys rekonstrukcji wieży, którą w przybliżeniu oceniają na 50.000 rubli. Struktura nowej budowli będzie zupełnie ta sama, co spalonej, z zachowaniem nawet wszystkich szczegółów. Tylko miejsca postaci, wyobrażających świętych, zajmą figury o więcej artystycznem wykończeniu. Cała wieża wewnątrz wraz z wiązaniami będzie z żelaza, co usunie na przyszłość podobne, jak ostatnia, katastrofy. — Oprócz tego na wieży — według pomysłu bud. Szylera — umieszczony będzie zbiornik wody, z odpowiednio urządzonemi pompkami i wężami, ażeby w razie pożaru bądź na samej wieży, bądź na sąsiednich dachach, można było gasić ogień. Woda do zbiornika doprowadzana będzie za pomocą oddzielnego urządzenia ze studni klasztornej, na zimę zaś zabezpieczona będzie od zamarzania.

* **Z Sądu.** Trybunał sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy M. Turowicza, na wniosek zastępcy prokuratora radcy dra K. Czyszczana, skazał dziś rano Franciszka Wojciechowskiego 52 lat liczącego, roznosiciela gazet, za zbrodnię sprzeniewierzenia z §. 183 u. k. na jeden miesiąc zwykłego więzienia obostrzonego postem co 14 dni. Wojciechowski jako roznosiciel gazet ajencji Hopcasa i Salamonowej pobrał przedpłatę od prenumeratorów w kwocie do 115 koron i takową sprzeniewierzył, tłomacząc się pierwotnie, że pieniądze zgubił. Skazany przyznał się ostatecznie do winy. Oprócz kary więzienia i zapłacenie kosztów procesu, trybunał skazał Wojciechowskiego na zwrot sprzeniewierzonej kwoty.

* **Żydowskie pieczywo.** Policja krakowska dokonała rewizji piekarń na Kazimierzu. Rewizji tej dokonał dr Tomasik. Znaleziono w piekarniach tych wielkie nieporządki. I tak w piekarni Salomona Grossfelda przy ulicy Bożego ciała nr 13 leżały deski z ciastem, przeznaczonem do wypieczenia, na podwórcu obok kanału. Skonfiskowano w tej piekarni 2 błotem i różnemi nieczystościami powalane ręczniki.

W piekarni Gusty Goldbergowej pieczywo walało się po ziemi, a koryta na mąkę pokryte były grubą warstwą brudu. W innych piekarniach znaleziono również nieporządki i robotników, śpiących na ławkach, przeznaczonych do układania i wyrabiania ciasta. Gdzieindziej znowu pieczywo walało się po łóżkach czeladzi.

O wynikach rewizji zawiadomiono magistrat. Dziwna tylko rzecz, że władza przemysłowa i sanitarna nic o tych rzeczach dotychczas nie wiedziała.

* **Awantury nocne** na ulicy Rakowickiej są wprost nie do zniesienia. Do kamienicy Lgockich Nr. 8, I piętro z balkonem, sprowadziło się kilku z pańska w cylindry poprzebieranych gołowąsych „hajcerów“ (palaczy) kolejowych, którzy w wesołej kompanji zawsze po północy do domu wracają, urządzając po drodze Kasiom i Marysiom czułe serenady, a swojemi kociemi głosami alarmują całą ulicę, budzą ze snu mieszkańców i dzieci, które z przerażenia dostają konwulsyj. Nie pomagają upominania i prośby sąsiadów, a nawet ostatniej nocy interwencja policji, którą zuchwale wyszydzano śpiewem „o napędzonym policjancie“.

W interesie dobra powszechnego podajemy sprawę do publicznej wiadomości i prosimy władze o ukaranie paniczów, którzy są plagą prawdziwą dla całej dzielnicy.

* **Pożytek z poczty i telegrafu.** P. Leon Jordens przyjechał do Zakopanego w niedzielę rano 5 b. m., wziąwszy na drogę niewielką kwotę pieniężną, gdyż oczekiwał w poniedziałek telegraficznego przekazu. W nadziei tej udał się w poniedziałek rano do urzędu pocztowego w Zakopanem, dowiadując się, czy pieniądze nadeszły.

Odpowiedź brzmiała, że nie. W następnym dniu też sama peregrynacja na pocztę i znowu ta sama odpowiedź: i tak samo we środę, czwartek i piątek, a nawet w sobotę, w którym to dniu p. Jordens otrzymał telegram z zapytaniem dla czego nie daje znać, czy pieniądze odebrał, kiedy już dawno zostały wysłane? Interpelowany urzędnik pocztowy odpowiedział szorstko, że go to nic nie obchodzi, a „jak panu o to idzie, niech pan reklamuje u naczelnika“.

Naczelnik po dłuższem szukaniu znalazł przekaz telegraficzny, z którego się dowiedziano, że pieniądze od poniedziałku leżą na poczcie. To jeden fakt.

Kiedy p. J. wyjeżdżając nazajutrz z Zakopanego, dowiedział się, że pociąg wyjeżdżający zrana, nie zatrzymuje się w Jordanowie, gdzie miało oczekiwać nań towarzystwo, wysłał przed odejściem pociągu telegram pod adresem „Karol Lipiński, stacja Jordanów„ w którym donosił, że przyjedzie dopiero następnym pociągiem, idącym przez Chabówkę od Nowego Sącza.

Kiedy jednak pociąg przybył do Jordanowa o godzinie 2 po południu, towarzystwo wprawdzie oczekiwało, lecz telegramu z Zakopanego jeszcze nie było. Takie usługi niesie poczta i telegraf w Galicji!

* **Wypadek na kolei.** Wczoraj po południu przez otwartą rampę w Krzeszowicach przejeżdżał wóz w chwili, kiedy nadjeżdżała lokomotywa. Parochód zepchnął wóz z drogi, który się zgruchotał, przyczem woźnica i koń odnieśli tylko lekkie uszkodzenia.

* **Od p. Kaczorowskiego,** właściciela dóbr i kolatora parafji przeczyckiej otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! W imieniu prawdy i w obronie niewinnie przez „Kurjer lwowski“ zbeczeszczonego zacnego kapłana, ks Stanisława Konopackiego, proboszcza w Przeczycy, proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie w łamach swego poczytnego dziennika następującego sprostowania:

Korespondencja „Kurjera lwowskiego“ z dnia 14 b. m., a następnie „Nowej Reformy“, od początku do końca jest oszczerstwem kłamstwem, a kto ją pisał i do redakcji „Kurjera“ wniósł, jest w moich oczach łotrem i łajdakiem. Ks. Konopacki jest człowiekiem zacnym i kapłanem wzorowym, więc obelgi podobne nie przynoszą ani „Kurjerowi“, ani „Reformie“ zaszczytu, owszem odstraszają ludzi dobrej woli od tych pism, które w obronie swej sławy takiego oszczercę opublikować powinny.

Sama rzecz przedstawia się jak następuje:

Wojciech Nikiel jest w całem słowa znaczeniu chłopem złośliwym, gburowatym i na cudzą własność polującym, który wychowuje dzieci swe na grasantów cudzych pól i ogrodów. Pewnego dnia gdy synek Nikiela przedostał się do księżego ogrodu, proboszcz przydybawszy go na kradzieży jarzyn, przetrzepał mu skórę linją od papierów, a tatuś i matusia zamiast synalkowi „poprawić“, księdza obelżywemi wyrazami zelżyli.

Gdy się to działo, przybył do wsi i do domu Nikłów żandarm, a Nikłowie nakłaniali przed nim, że ksiądz zamknął się z Nikłem w pokoju, że go bił i do przysięgi zmuszał. Żandarm wprowadzony w błąd, uznał czyn ten za zbrodnię i udał się na plebanję dla indagowania księdza, ale proboszcz wyprosił go z domu i wskazał mu drogę do sądu.

Sprawa ta dostała się do Prokuratorji państwa i do komendy żandarmerji, Nikiel za obrazę księdza otrzymał 10 dni, żona jego 5 dni aresztu, do tego Prokuratorja zarządziła przeciw Nikłowi dochodzenie o oszczerstwo, a żandarm będzie pociągniętym do odpowiedzialności. Przeciw „Kurjerowi Lwowskiemu“ wniesiono nadto skargę o oszczerstwo“.

* **J Duczyński,** znany z romantycznej historji rozpuszczonej przez pisma lwowskie z okazji osadzenia go w areszcie śledczym, wypuszczony niedawno na wolność, został znowu przyaresztowany i wydany władzom rosyjskim. Duczyński miał dokonywać szacherek przy poborze wojskowym w Królestwie, a fantazja gazeciarska zrobiła zeń przed kilku miesiącami ofiarę prześladowań politycznych, zadenuncjowaną przez zakochanego w pani Duczyńskiej szefa. Przestępca był urzędnikiem w Wydziale krajowym.

* **Zbrodnia z przed 14 lat.** Przed 14 laty zniknął w Kuńkowcach pod Przemyślem bez śladu gospodarz, Iwan Dłubanik. Gdy wszelkie poszukiwania spełzły na niczem, ustaliło się przekonanie, że Dłubanik utonął w Sanie, łowiąc ryby nocną porą. Tymi dniami przybył do posterunku żandarmerji w Krasiczynie niejaki Hoc i zeznał, że żona Dłubanika, z którą miał stosunki miłosne, zwierzyła się przed nim, iż męża straciła. Donosi o tem, bo nieboszczyk śni mu się co nocy i wzywa do wyjaśnienia prawdy. Dziwnym zbiegiem okoliczności przy wybieraniu ziemi na okopy w Kuńkowcach, wykopano kościotrupa, a lekarze orzekli, że leżał w ziemi przeszło lat 30. Nadto wpłynął do urzędu gminnego w Kuńkowcach list bezimienny z donosem na Dłubanikową, że zamordowała męża przed 14 laty. Za Dłubanikową, która przed rokiem wydaliła się z Kuńkowiec, rozpisano listy gończe.

* **Hrabia Ledóchowski,** kapitan jeneralnego sztabu, którego pozbawiono rangi oficerskiej za to, że jako katolik z przekonania był przeciw pojedynkowi, został jako zwykły szeregowiec przydzielony do ułanów w rezerwie.

* **Mord dla krwi w Chojnicach.** Tymi dniami nadeszło do chojnickiej prokuratorji orzeczenie dra Mittenzweiga z Berlina w sprawie zamordowania Wintera. Znakomity lekarz twierdzi, że Winter żył jeszcze w dniu morderstwa do godz. 7 wieczorem.

Zamordowanie nastąpiło prawdopodobnie w czasie, gdy ofiara siedziała na krześle. Morderca schwycił Wintera z tyłu, zakneblował mu usta i napół uduszonemu zadał dwa cięcia w szyję, jedno z lewej, drugie z prawej strony.

Cała rodzina żyda Meyera, która uciekłszy z Berlina, osiedliła się w Chojnicach, jest pod śledztwem o krzywoprzysięstwo, popełnione przez zeznania w sprawie mordu. Rzeźnik chrześcijański Hoffmann wytoczył proces żydowi Zanderowi, który Polaka (Hoffmanna) nazwał mordercą. Zander skazany został na 200 marek kary. Krawca damskiego Segalla, żyda, skazał sąd na 75 marek kary za obrazę wyższego nauczyciela dr Hofrichtera.

* **Dżuma w Berlinie** Z kwarantanny nie wypuszczono dotąd pani Nelde, jej dwóch synów Jana i Jerzego i sekretarza sądowego Rongego, aczkolwiek lekarze zawodowi orzekli, iż niema podstawy do obaw. Podejrzenie co do dżumy powstało stąd, że Nelde był zatrudniony w instytucie bakterjologicznym dla cholery, nosacizny i dżumy, gdzie naturalnie stykał się codziennie z preparatami. Na nosie jego ukazał się jakiś podejrzany pryszczyk, a lekarze musieli się liczyć z możliwością, że spowodował go bakcyl dżumy. To dało powód do odosobnienia Jana Nelde.

Ponieważ sprawa ta zwróciła na siebie ogólną uwagę i wzbudziła wśród publiczności obawy, przeto władze sanitarne czasowe rozległe środki ostrożności, a przedewszystkiem zarządziły zupełne odosobnienie rodziny Neldy. Cała rodzina siedziała właśnie przy kolacji, gdy zajechały dwa wozy sanitarne i zabrały ją ze sobą do baraków.

Potrawy podają im na długich drągach przez okno, a krewni mogą się z nimi porozumiewać tylko w ten sposób, że na skwerze przed pawilonem stawiają im krzesła, a odosobnieni mogą z nimi rozmawiać na dystans 30 kroków.

* **Katolicki majątek kościelny** w Prusiech, który onego czasu sekularyzowano, wynosi miljard marek. Policzywszy 3 procent, przynosi on rocznego dochodu 30 miljonów marek. Z sumy tej wypłaca pruska kasa państwowa pod rozmaitymi tytułami na zakłady katolickie 2,352.716 m., reszta, wynosząca 27 miljon. marek, płynie na cele protestanckie!

* **Anarchiści w Belgji.** Z Brukseli donoszą: Koła dworskie otrzymały w ostatnich czasach liczne, anarchistyczne listy z pogróżkami. Anarchistyczne plakaty, rozlepione w Antwerpji, wzywają ponownie do królobójstwa. Zarządzono ścisłe dochodzenia.

Przewódzca socjalistów włoskich, poseł Turatti, któremu Bressi chciał powierzyć swą obronę, miał z nim onegdaj dwugodzinną rozmowę w więzieniu. Turatti, który zażądał celem przyjęcia mandatu czasu do namysłu, oświadczył, iż Bressi wywarł na nim wrażenie człowieka umysłowo normalnego. Według dzisiejszych depesz, Turatti nie przyjął obrony Bressiego.

Konsul Stanów Zjednoczonych w Neapolu potwierdza, że otrzymał kilka listów, zawiadamiających o zamiarze zamordowania prezydenta Mac Kinleya przez uwięzionego w Neapolu anarchistę Maresci.

W „Tryjeście uwięziono w niedzielę drugiego portjera magistratu, nazwiskiem Panzavolto, pod zarzutem anarchizmu.

* **3 miljony rubli** będzie wynosił od N. Roku zasiłek rządowy dla osławionych „kuratoryj trzeźwości“ w Rosji. Widać, że udzielana dotąd półtora miljonowa subwencja, za mało posunęła naprzód dzieło rusyfikacji.

* **Żydzi rosyjscy,** którzy wyemigrowali byli przed kilku laty do Argentyny na niezamieszkałe jeszcze przestrzenie, obecnie wracają napowrót do Rosji, bo im się rolnictwo nie podobało.

* **Zaręczyny królowej holenderskiej.** Biuro Reutera jest upoważnione do doniesienia, że rozpowszechniona w zagranicznej prasie wiadomość o zaręczynach królowej Wilhelminy, jest bezpodstawną.

Na klasztor Jasnogórski złożyli w dalszym ciągu w naszej administracji: M. O. z Mszany Dolnej

10 koron, W. i S. z Kobierzyna 2 korony, Katarzyna Okoniowa 10 koron; p. Joanna Koszałek 10 koron, Rozpond z Łysakowa 4 kor., Tow. imienia Kilińskiego w Stanisławowie zebrane podczas zabawy 12 koron, Przehocka z Radniźi 10 koron, Tadeusz Węglowski z Krynicy 20 koron, I. K. w Strzyżowie 3 korony, Aleksander Jaroszewski 1 kor. 40 h., Szancerowa 10 kor., Kumorek 80 hal., K. S. 1 k., M. i A. Wil. 5 k. N. N. 2 kor., p. drowie Eminowiczowie 5 koron. W dniu wczorajszym wpłynęło 106 koron 20 hal., razem 316 koron 34 hal. i 6 rubli.

Dyrektor Slęk, po odbytej kuracji w Żegiestowie, wyjechał do Wiednia, skąd udaje się wprost do Lwowa, zaś dnia 3 września obejmuje swoje urzędowanie w Krakowie.

Hojny dar. Władysław Zamoyski, właściciel Zakopanego, znany wszędzie, a szczególniej w Nowotarszczyźnie ze swego miłosierdzia, dowiedziawszy się o klęsce, jaka spotkała gminę Herklową, gdzie wszystkie zasiewy grad z ziemią zrównał, pierwszy pospieszył w pomoc dotkniętym klęską włościanom, posyłając 400 koron, dla rozdania najbiedniejszym.

Podziękowanie. Bractwo ukrzyżowania Pana Jezusa przy kościele Naj. Marji Panny, wróciwszy z pielgrzymki kalwaryjskiej, składa Najprzew. ks. infułatowi Krzemińskiemu za jego zachętę i błogosławieństwo udzielone pielgrzymom, oraz przewodnikom tejże pielgrzymki, p. Stanisławowi Plichowskiemu i p. Stanisławowi Papierzowi, za ich troskliwą opiekę nad pielgrzymami i staranne przeprowadzenie kompanji.

Wpisy uczennic do pryw. Seminarjum naucz. żeńskiego w Krakowie odbywać się będą od 28 sierpnia b. r. codziennie w godzinach popołudniowych od 3 do 5, w lokalu zakładu przy ul. Kanoniczej l. 16.

Wpisy do 4-klasowej szkoły dla chłopców, do 9-klasowej szkoły dla dziewcząt i dla ogródka fröblowskiego instytutu Marji „Córek Bożej Miłości“ (ul. Biskupia Nr. 16) odbędą się 29, 30, 31 września.

Nauka dla uczniów i uczennic przychodnich rozpoczyna się z powodu przeprowadzenia szkoły do nowego gmachu na ul. Pędzichów 14—16 dopiero 1 października, także dlatego, ponieważ dopiero w tych dniach zostaną wprowadzone wodociągi, potrzebne dla sal szkolnych.

Zarząd Zakładu wychowawczego księży Zmartwychwstańców w Krakowie, przyjmujący uczniów publicznych ze szkół średnich i normalnych, podaje do powszechnej wiadomości, iż od początku roku szkolnego 1900/1, zniża dotychczasową cenę opłaty rocznej z 800, na 500 koron. Zgłoszenia przyjmuje rektor Zakładu, ks. Jakób Jagałła ul. Łobzowska l. 10.

Wodociągi. Między innemi, otrzymała również słynna fabryka i zakład instalacyjny czeski Antoniego Kunza (Hranice) konsens miejski na instalacje wodociągów w Krakowie.

Wydział „Sokoła“ krakowskiego na mocy swej uchwały z dnia 21 b. m. postanowił otworzyć dla członków „Sokoła“ listę składkową na rzecz odbudowania spalonej wieży jasnogórskiej w Częstochowie. Lista ta znajduje się w rękach kursora Towarzystwa — a Wydział, odwołując się do ofiarności i poczucia solidarności członków, żywi przekonanie, że chociażby najdrobniejsze składki, licznie wpływać będą na wspomnianą listę i zaświadczą o zrozumieniu doniosłości i moralnego znaczenia dla całej Polski tej Jasnej Góry, która w dziejach naszej Ojczyzny tak sławną i doniosłą odgrywała rolę, właśnie w chwilach ciężkiego upadku i zwątpienia w lepszą przyszłość.

Festyn sokoli w połączeniu z publicznemi ćwiczeniami odbędzie się w dniu 8-go września b. r. w Parku dra Jordana. Szczegóły nader urozmaiconego a oryginalnego programu ogłoszone będą po ukończeniu prac komitetu.

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj popołudniu do łaźni rzymskiej, gdzie konduktor kolejowy, cierpiący na serce, rażony apopleksją, utracił słuch i mowę, a nadto uległ porażeniu lewej ręki. Chorego odwieziono fiakrem do domu.

Na stacji opatrzono 12-letniego Michała M., silnie obitego przez dozorcę w Dąblu, gdzie M. używał kąpieli w cegielni.

Opatrzono również farmana z ulicy Kolejowej, któremu koła wozu towarowego zgruchotały kość piszczelową.

Wreszcie po raz wielokrotny opatrzono młodego epileptyka, Ranzę, który budzi wstręt mieszkańców miasta, włócząc się po ulicach z głową obwiązaną w brudne szmaty.

Spłoszony złodziej. Do kościoła św. Józefa i klasztoru PP. Bernardynek zakradł się wczoraj złodziej, musiał jednak skutkiem interwencji domowników opuścić kościół przed dokonaniem kradzieży.

Policja aresztowała Józefa Michała Karasiewicza, urzędnika pocztowego, poszlakowanego o sprzeniewierzenie.

Z Chrzanowa donoszą nam: Na rzecz budowy ochronki w Chrzanowie nadesłała administracja dóbr w Krzeszowicach 100 koron, Władysław hr. Zamoyski 20 koron, Mąsiorski Marcin z Chrzanowa 5 kor. Ogółem składana na książeczce Towarzystwa zaliczkowego w Chrzanowie Nr 8313 kwota wynosi 2979 k. 95 hal. Prezesem Towarzystwa jest kierownik starostwa p. Edward Czermak, skarbnikiem p. Adolf Loewenfeld z Chrzanowa.

Krajowy warsztat szewski w Starym Sączu. Dnia 18 b. m. odbyło się w Starym Sączu zamknięcie roku szkolnego w tamtejszym krajowym warsztacie szewskim. Szkoła ta zawodowa, zorganizowana i wprowadzona w życie przez Wydział krajowy przed sześciu laty, uczy wyrabiania obuwia wszelkiego rodzaju. Nauka trwa lat 4 a obejmuje obok prac praktycznych zarazem teorję kunsztu szewskiego, ponadto na 3 i 4 roku obznajamia uczniów z rachunkowością, korespondencją, geografją kupiecką i innemi dla postępowego rzemieślnika niezbędnemi wiadomościami.

Po czterech latach nauki otrzymują uzdolnieni świadectwo wyzwolenia, upoważniające zarazem do samoistnego prowadzenia warsztatu szewskiego, bez jakiejkolwiek dalszej praktyki i starania się o koncesję.

Zbędnem tu pisać o znaczeniu ekonomicznem szkoły dla okolicy i kraju. Dziwnem jednak, że wobec dążności Wydziału krajowego do tworzenia coraz to nowych rozmaitych szkół zawodowych i wobec ogólnego uznania dla rezultatów tychże szkół, gmina Starego Sącza dość apatycznie na tę sprawę się zapatruje, a nawet zamknęła subwencję gminną przez pierwszych 3 lat w kwocie 300 złr. rocznie na cele szkoły udzielaną. Jedynie dzięki staraniom marszałka ziemi sandeckiej p. Głębockiego i przy niestrudzonych zabiegach wiceburmistrza Starego Sącza p. Przybylskiego — szkoła mimo niechętnego przez gminę traktowania — rozwija się znakomicie.

Przypatrzmy się egzaminowi.

Po solennem nabożeństwie, celebrowanem w kościele farnym przez bawiącego w przejeździe prowincjała Zmartwychwstańców, O. Bakanowskiego, zgromadził się zarząd szkoły z kuratorem, marszałkiem ziemi sandeckiej na czele, uczniowie i goście w szkole, zajmującej 3 sale w klasztorze Sióstr Klarysek. Sale w odświętnej szacie. Na ścianach porozwieszane rysunki historji obuwia, od pierwotnych sandałów, greckich koturnów i rzymskich ciżem poczpwszy, a skończywszy na najświeższych wzorach mody paryskiej. Na stołach wokoło poustawiane przyrządy i prace uczniów. Te ostatnie czystością i dokładnością wykonania zadawalniają najwybredniejsze wymagania. Majstersztyki siedmiu uczniów, których szkoła dziś z patentem wyzwolenia z opieki wypuszcza — prawdziwe cacka. Wszystko to wykonane pod umiejętnem kierownictwem dzielnego, fachowego instruktora, p. Gottmana.

Po odśpiewanej przez młodzież zakładową modlitwie, odbył się egzamin z brania miary i rysunków fachowych, poczem kierownik szkoły, wiceburmistrz p. Przybylski, przemówił w serdecznych słowach do opuszczających szkołę 7 młodych majstrów, zwracając ich uwagę na obowiązki i godność polskiego rzemieślnika.

Rozdaniem przez kuratora świadectw i odśpiewaniem przez młodzież pieśni patrjotycznych zakończył się egzamin. Kurator, marszałek Głębocki, i goście z ks. kanonikiem Rozwadowskim na czele, opuszczając szkołę, nie szczędzili słów uznania i pochwał dla kierownictwa szkoły, pp. Przybylskiego i Gottmana.

§ **Myśli i wrażenia** spadającego w przepaść. Spadający w głęboką przepaść, leci często kilkanaście sekund. Dotychczas wyobrażano sobie, że te chwile muszą być straszne, doświadczenie jednakże powiada inaczej. Kilka osób, dla których upadek tego rodzaju nie był śmiertelny, jednogłośnie zapewniają, że lecąc, słyszały jakąś muzykę, że myśli ich przebiegały mózg z szybkością stokrotnie powiększoną — ani śladu strachu i rozpaczy — z cichą rezygnacją rozmyślały o położeniu pozostawionej po ich śmierci rodziny, a co najdziwniejsze, nie odczuwając bólu, słyszały najwyraźniej odgłos uderzenia własnej głowy o stwardniałą skorupę śniegu. Potem ustawała wszelka przytomność, lecz czas poprzedniego spadania wydawał im się nieskończenie długim. Członek klubu alpejskiego, profesor geologji Heim, wchodząc bieżącego roku w czerwcu na wysoką górę w Alpach, stąpił niebacznie na śnieg, zawieszony nad przepaścią, i spadł w nią. Gruba warstwa miękkiego śniegu na dole ocaliła mu życie. Miesięcznik „Physische Studien“ podaje relację tego wypadku profesora Heima; potwierdza on w niej w zupełności rodzaj wrażeń, przez innych w podobnych razach doznawanych.

§ **Nerwy cesarzowej Tse-Hy.** Wysoce charakterystycznym dla sposobu myślenia synów żółtej rasy jest następujący fakt, który zdarzył się bezpośrednio przed wyruszeniem związkowych oddziałów armji mocarstw na stolicę Państwa Niebieskiego.

Powziąwszy wiadomość o groźnych zamysłach Europejczyków, przybyłych zbrojnie na wody chińskie, skoro już nie ulegało wątpliwości, że sprzymierzeni pomaszerują na Pekin, wicekrólowie południowych prowincyj cesarstwa zwrócili się listownie do wszystkich konsulów mocarstw w Szanghaju, donosząc, że doszły ich przerażające wieści o posuwaniu się wojsk europejskich ku stolicy. Wobec tego z sercem przejętem trwogą błagają oni o wydanie polecenia natychmiastowego powstrzymania zbrojnego pochodu, gdyż w przeciwnym razie zagraża niebezpieczeństwo, że zgiełk wojenny i odgłos armatnich strzałów zaniepokoi i przerazi cesarzową. Nie można zaś żadną miarą dopuścić, aby podobna przykrość spotkać miała niebiańską monarchinię. Wicekrólowie proszą przeto ambasadorów, by raczyli bezzwłocznie wydać telegraficzne rozkazy dowódcom wojsk z wezwaniem do powrotu, w przeciwnym bowiem razie dla nerwów cesarzowej należy spodziewać się następstw jak najsmutniejszych.

Ani ambasadorowie, ani dowódcy wojsk nie byli w stanie zadość uczynić delikatnej prośbie zatrwożonych kacyków chińskich, a nieszczęśliwa Tse Hy, która z podziwu godną rezygnacją wysłuchała dwumiesięczne bombardowanie europejskich poselstw, musiała zdecydować się na pokosztowanie także grzmotów europejskich armat. Cesarzowa Tse-Hy spodziewać się może niejednej jeszcze przykrości ze strony cudzoziemców, nieobznajomionych dostatecznie z regulaminem chińskiej kurtoazji.

§ **Ocukrzona gorzka pigułka.** Redaktorowie chińscy mogliby służyć europejskim za wzór uprzejmości, nawet przy zwrocie rękopisów. Nasze gazety załatwiają tę sprawę, drukując codziennie na czele numeru: „Rękopisów nadsyłanych nie zwracamy“. W razie wielkiej uprzejmości redaktorskiej autor rzuconego do kosza artykułu wyczytuje w odpowiedziach od redakcji: „Żałujemy bardzo, że pańskiej pracy zużytkować nie możemy (dla braku miejsca, dla niezgodności poglądów, z przyczyn od nas niezależnych“ i t. d.).

Redakcje chińskie mają na to inny sposób, dowcipny i skuteczny, bo nie wzbudzający nigdy obrazy ani protestu. Oto próbka takiej odpowiedzi:

„Słynny synu słońca i księżyca! Spojrzyj na niewolnika, który się u nóg twoich tarza, całuje ziemię pod twemi stopami i błaga cię, byś w swej wspaniałomyślności życie mu darował. Odczytaliśmy twój rękopis z zachwytem. Przysięgamy na cienie naszych przodków, że nie zdarzyło nam się jeszcze nigdy lubować takim arcydziełem. Gdybyśmy je wydrukowali, jego cesarska mość rozkazałby nam niewątpliwie nie drukować już niczego, coby nie wyrównywało twojemu arcydziełu. A że na drugie podobne trzeba czekać 10.000 lat conajmniej, więc przepraszamy cię po dziesięć tysięcy razy i ze drżeniem trwogi odsyłamy ci twój rękopis. Spojrzyj na moje ręce przy twoich nogach. Jestem i będę twym niewolnikiem“.

§ **Ambasador chiński** piszący do „Djabła“ niedługo zapewne będzie się cieszył swem stanowiskiem, staje się bowiem coraz niegrzeczniejszy dla Europy przy porównywaniu jej z Chinami. W ostatnim swoim liście drwi między innemi z zamiłowania naszego do wojen i do wojskowości. „Raz tylko — pisze ambasador — był u nas przed wiekami pewien władca, który rozgniewany, że mu zabito w obcym kraju jego posła, którego tam posłał na przeszpiegi, uzbroił wojsko i kazał iść mordować przez zemstę tych obcych ludzi. „Idźcie — mówił do wojska — a nie przebaczajcie nikomu. Nie wolno wam brać do niewoli, macie wszystkich zabijać. Tak nam każe nasz Buddha, wasz Bóg, a mój sojusznik. Mordujcie tak, aby jeszcze po wiekach drżano na samo wspomnienie chińskiego imienia. Pamiętajcie, że to są barbarzyńcy, a wy zanosicie im cywilizację“. Ale cóż się stało? Kapłani, usłyszawszy o takim rozkazie, zawołali: nieprawda Bogdychanie, Buddha jest miłosierny, Buddha nie jest oprawcą. I barbarzyński mój lud podzielił zdanie kapłanów, zrzucił z tronu Bogdychana i wsadził go do domu warjatów. Gdzie mojemu narodowi do waszej cywilizacji!... Nasz Bogdychan prawie nigdy do poddanych ust nie otwiera i słusznie macie mu to za złe. Niema to, jak wasi Bogdychani — jeżeli który się rozgada, to co dzień przy śniadaniu odezwie się nową jego mowę i

macie zabawy na dzień cały. A pisma wasze humorystyczne, mając takiego współpracownika, oszczędzają sobie wydatku na płatnych humorystów". Wogóle ostatni nr. „Djabła" szczerze się zajmuje gadającym Bogdychanem; cały wiersz wstępny poświęca mu Krumłowski, — drugi humorysta podaje „Kazanie obozowe", zajmuje się też nim „List Twardowskiego". Drugim bohaterem djabelskim jest p. Zygmunt Mikołajski, którego chłoszcze p. Piorunkiewicz i autor „Bajki". Wiersz „Legjony" daje ciętą odprawę „Przeglądowi Wszechpolskiemu". Zwracamy jeszcze uwagę na wiersze poświęcone zaprzańcom hr. Skarżyńskiemu i ks. Radziwiłłowi, na artykulik „Ze sportu", na nowelkę „Djablik reporterski", na wiersz „Pan Jojne" i t. d. Korespondencje z Iwonicza i Zakopanego poruszają miejscowe sprawy naszych uzdrowisk. Słowem wielka rozmaitość panuje w ostatnim numerze naszego najlepszego pisma satyrycznego.

HUMOR.

Ganiono raz kmiotka
Na letniem mieszkaniu:
Że cały inwentarz
W strasznem zaniedbaniu.
Krówka kość i skóra,
Wychudłe prosięta...
Odrzekł: „Letnik starczy
Za wszystkie bydlęta!"

Do redakcji bladolicy poeta przynosi manuskrypt.

— Panie redaktorze — oświadcza bez żadnego wstępu — oto mój najnowszy utwór. Poemat „Dziewiętnastowiekozjada" w 19-tu pieśniach. Wiersz naprzemian rymowany, naprzemian biały.

— Ślicznie dziękuję! — jąka blady z przerażenia redaktor, biorąc ów gmach poetyczny — ale właściwie mówiąc, wolałbym, żeby to był całkiem biały...

— Wiersz?

— Nie! papier...

Zjazd liberałów we Lwowie.

LWÓW 23 sierpnia (Tel. pryw.). Wczoraj o godz. $4^1/_2$ rozpoczął swoje obrady we Lwowie zjazd liberałów, na który przybyło około 80 osób. Zjazd miał charakter poufny, nie przypuszczano nań nawet sprawozdawców dzienników nie-liberalnych; natomiast żydowsko-liberalne „Słowo polskie" i „Kurjer lwowski" umieściły o obradach delegatów bardzo obszerne, choć tendencyjne sprawozdania.

Obrady zagaił poseł Romanowicz, redaktor „Słowa polskiego" i wspólnik Szczepanowskiego, który stwierdził, że organizacja demokratyczna natrafia na liczne trudności z powodu ataku pism konserwatywnych, usiłujących osłabić i zdezorganizować lewicę sejmową. Z zadowoleniem podnosi mowca fakt, że lewica zbliżyła się do ludowców i odtąd pójdzie z nimi ręka w rękę. Wspomina dalej Romanowicz o 6 posłach, którzy z powodu reformy wyborczej odstąpili od solidarności lewicy, przez co lewica się wzmocniła (?), albowiem zawsze byli oni tylko przeszkodą i kulą u nogi lewicy. Faktem jest, lamentuje dalej mowca, że lewica sejmowa nie miała styczności z krajem i nie rozwinęła akcji organizacyjnej; należy teraz naprawić zło i łączyć się z innemi stronnictwami opozycyjnemi, aby stworzyć silną mniejszość, która potrafi zwycięsko stawiać opór zakusom stańczyków.

Następnie ukonstytuował się zjazd delegatów wybierając przewodniczącym członka Wydziału krajowego Vayhingera, zastępcą Rottera, sekretarzami dra Ernesta Adama i dra Bandrowskiego z Krakowa.

Do pierwszego punktu porządku dziennego o programie stronnictwa zabiera głos poseł Rutowski, który przedstawia nowe wytyczne programu, a mianowicie: Klub demokratyczny zrywa solidarność z komitetem centralnym, natomiast zachowuje solidarność z Kołem polskiem, jeśli Koło zgodzi się na zmianę statutów, wreszcie klub łączy się ze stronnictwami opozycyjnemi, a nawet z socjalistami.

W dyskusji zabiera głos żydowski socjalista dr Seinfeld z Krakowa i deklamuje przeciw solidarności z Kołem polskiem; popierają go Dwernicki i Hibl, natomiast oponują Bujnowski z Pilzna i dr Jaworski. W końcu p. Biechoński stawia wniosek, aby wystósować do Koła polskiego komunikat, wzywający do zmiany statutu; gdyby Koło nie odpowiedziało przychylnie, zwołanym będzie drugi zjazd, który sprawę rozstrzygnie. Wniosek Biechońskiego popierają pp.: Konopiński i Soleski. Zjazd przyjął program Rutowskiego z poprawką Biechońskiego.

Do drugiego punktu o organizacji stronnictwa, przemawiał Romanowicz. Wydział partji składać się ma z 10 posłów i 10 delegatów Lwowa i Krakowa, a nadto prezesów klubów demokratycznych w Radzie państwa i Sejmie. Zjazdy takie odbywać się mają corocznie.

Poseł Witold Lewicki referuje o taktyce stronnictw. Podnosi znaczenie porozumienia z ludowcami.

Należy zdaniem posła Lewickiego jak najspieszniej zawrzeć sojusz ze Stojałowskim i socjalistami. Socjaliści według posła Lewickiego są partją wybitnie narodową. W dyskusji zabiera głos prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Odo Bujwid i gorąco przemawia za sojuszem z socjalistami.

Przeciw sojuszowi przemawiał tylko notarjusz z Pilzna Bujnowski. Wnioski Lewickiego i Bujwida zostały uchwalone.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 23 sierpnia. (Tel. B. K.). Labouchère ogłasza w swoim dzienniku „Truth" listy znalezione w Pretorji, a które on w dniu 3 i 4 sierpnia 1899 wystosował do Montagu White'a. W listach tych doradzał on Krügerowi, aby przyjął projekt Anglji, odnoszący się do wybrania komisji mieszanej w sprawie uregulowania prawa wyborczego, przezto zyskałby prezydent na czasie i mógłby przeciągać pertraktacje.

Labouchère pisał dalej, że gabinet angielski zdecydowany jest unikać wojny, że jednak chce się delikatnie obejść z Chamberlainem. Po ogłoszeniu tych listów Chamberlain napisał do Labouchère'a w dniu 6 sierpnia 1900 r. i wezwał go do wytłomaczenia się z tych listów. Labouchère w swej odpowiedzi broni rady, udzielonej przez siebie prezydentowi Krügerowi.

Z Pretorji donoszą: Jenerałowie boerscy Botha, Meyer, Schalk, Burger, Fourie i Szunts, mają obecnie znajdować się pod Mahabadorp wraz z 8.000 armją i całą boerską artylerją. Jenerał Devet zamierza skierować swój marsz na Bushweldt. Jest powód do przypuszczania, że wszystkie oddziały Boerów wraz z kolumną Bothy zamierzają połączyć się pod Bushweldt.

LONDYN 23 sierpnia. (Tel. B. Kor.) „Daily Mail" donosi, że Boerowie wystawili swoje wielkie działo, zwane długim Tomem w okolicach Ingogo i szerzą niem zniszczenie. Strzały długiego Toma zniszczyły most kolejowy. Zniszczoną również została przez Boerów linja kolejowa w okolicach Ladysmith. W dniu 22 b. m. wykoleił się na tej linji pod miejscowością Hattingspruit angielski pociąg towarowy.

Wojna chińska.

NOWY JORK 23 sierpnia. (Tel. B. Kor.) „Amerykańskie Towarzystwo Chińskie" telegrafuje z Szangaju do rządu amerykańskiego, że w dolinie rzeki Yangtse położenie przedstawia się groźnie. Aby zapewnić bezpieczeństwo Europejczyków zamieszkałych w Szangaju, potrzeba koniecznie przynajmniej 15.000 żołnierzy. Towarzystwo wzywa naglące rząd, aby nadesłał posiłki.

WASZYNGTON 23 sierpnia. (T. B. K.) Poseł amerykański Conger telegrafuje z Pekinu pod datą 17 go b. m.: Całe miasto z wyjątkiem pałacu cesarskiego jest już zajęte przez armję europejską i jest nadzieja, że pałac dostanie się w ręce armji europejskiej lada chwila. Misjonarze, którzy tu się schronili wraz z 1.000 Chrześcijan, znaleźli gościnne przyjęcie.

PARYŻ 23 sierpnia. (T. B. K.) Oficjalnie potwierdzona została wiadomość, że rząd francuski zamianował pułkownika Marchanda przedstawicielem rządu francuskiego przy naczelnem dowództwie armji chińskiej. Marchand jest najstarszym z oficerów francuskich, których przydzielono Walderseemu.

Zadaniem Marchanda będzie stworzyć połączenie pomiędzy naczelnym wodzem Walderseem a komendantem armji francuskiej Boyronem. — Marchand donosi, że szefem sztabu jeneralnego zjednoczonej armji w Chinach dla równorzędnego współdziałania z naczelną komendą zamianowany będzie francuski jenerał Negrier.

ZELL am SEE 23 sierpnia. (T. B. K.) Przybył tutaj książe Ferdynand bułgarski na krótki pobyt.

WILHELMSHÖHE 23 sierpnia. (T. B. K.) Książe Walji przybył tu o godzinie 1-ej w południe. Na dworcu kompanja 167 p. p. oddała mu honory wojskowe. Cesarz Wilhelm powitał go bardzo serdecznie. Następnie udali się obaj powozami do zamku, gdzie oczekiwała cesarzowa Augusta Wiktorja z synami. Następnie odbyło się śniadanie.

WILHELMSHÖHE 23 sierpnia. (T. B. K.) Ks. Walji opuścił Wilhelmshöhe po południu. Cesarz Wilhelm odprowadził księcia na kolej.

WIEDEŃ 22 sierpnia. (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·—, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·$4^1/_2$, 4 i pół prc. l. Listy Banku krajowego 99·25, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·75; 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·50, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 90·90, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·50, Losy tureckie 106·—, Marki 118·25, Ruble 255·25, Renta majowa 97·60, Austrjacka Renta koronowa 97·75, Węgierska Renta koron. 90·55.

„Domatorka 15“

ma list poste restante

Kraków, Dworzec.

2559 3 3

Inteligentny starszy człowiek

znający się na gospodarstwie rolnem, leśnem, uprawie chmielu, obeznajomiony z pracą biurową, znający język niemiecki, **poszukuje posady** rządcy, ekonoma, leśnego, chmielarza, pracy biurowej, lub jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **„J. Malinka“** Kraków, Sławkowska l. 12.

2594 1 3

LAKIER

czarny bez połysku do tablic szkolnych

GĄBKI

do tablic szkolnych

Kredę w laseczkach

do tablic szkolnych

polecają najtaniej 2570

Reim i Sp. Kraków.

Pomocnik fabryczny

który pracował w odlewarni żelaza i metalu, **poszukuje miejsca** zaraz przy fabryce lub odpowiedniego jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia dla **„W. S.“** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 2507 3 3

Dwie panienki

uczęszczające do szkół krakowskich, znajdą wygodne pomieszczenie wraz z utrzymaniem przy rodzinie mającej kawałek ogródka, w domu fortepian nowy, na życzenie mogą być udzielane lekcje muzyki. Warunki według umowy. Adres wskaże Dział inseratowy „Głosu Narodu“ ulica Jagiellońska Nr. 7 pod **L. 2519.** 2 3

Ogrodnik umiejętny

ze wszystkiemi zdolnościami i z dobremi świadectwami, — obeznany w oranżerji, w trepauzie, w inspektach i we wszystkich nowalijach. Upraszam państwa Dobrodziejów o dobrą posadę. — Z uszanowaniem **J. Z.** ost. p. Zielonki, w Górce Narodowej we dworze. 2542 2 3

Sklep z pokojem

na masarnię lub inny handel do wynajęcia od 1 go Października 1900 r. przy **ul. Długiej L. 20.** Miejsce najprzystępniejsze na całej ulicy i wyrobione. Można majątek zrobić w krótkim czasie.

2543 2 3

Folwark HUJCZE

poczta w miejscu

sprzedaje do siewu **pszenicę** bardzo plenną **„Tryumf Podola“** ziarno piękne, szkliste, po cenie **10 złr. za cetnar** z workiem i odstawą do stacji Rawa Ruska — dalej znaną i cenioną pszenicę **„Hors concours“** po **9 złr. za cetnar,** loco Rawa Ruska. 2544 2 3

Ogłoszenie.

Na pomieszczenie dwóch szkół ludowych męzkiej i żeńskiej potrzebuje Gmina miasta Krakowa począwszy od 1. października 1900 r. w dzielnicy VI. poza torem kolejowym, w okolicy ulic: Lubicz, Topolowej, Rakowickiej lub Aryańskiej, lokalu, złożonego przynajmniej z 11 ubikacyi klasowych oraz 4 mniejszych ubikacyi na kancelarye nauczycielskie i na zbiory naukowe, w jednym lub w dwóch osobnych budynkach.

Bliższych objaśnień udzieli Wydział IV. Magistratu pomieszczony w domu pod l. 3 przy ul. Dominikańskiej.

Oferty należy wnosić najdalej do 24. b. m.

Kraków d. 16 sierpnia, 1900.

Prezydent miasta:

2552 2 2 *J. Friedlein.*

Nowo otwarty

Pensjonat dla Panienek

pani Joanny Muszyńskiej

przyjmuje panienki uczęszczające do klas wyższych lub na kursa. — Zgłoszenia uprasza się nadsyłać: **Kraków, ul. Karmelicka Nr. 8.** 2557 2 5

Apteka mniejsza

z domem i ogrodem, w każdej chwili **do wydzierżawienia.** Wiadomość Apteka Łapanów, powiat Bochnia. 2556

Fajtonik oliwny

Wózek na rysorach, Magiel korbowy 2564 2 3

do sprzedania, ulica Szlak L. 35.

Cena 1 flaszki 2 kor. 80 hal.

Kwizdy Płyn odżywczy dla koni



c. k. uprz. Woda do mycia koni.

Od 40 lat w stajniach dworskich, większych stajniach Wojskowych i prywatnych w użyciu dowzmocnienia przed i po wielkich wytężonych jazdach, przy skurczeniu i stężeniu ścięgien itd., usposabia konia doniezwykłej dzielności w biegu. — Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, we wszystkich Aptekach i Droguerjach Austro-Węgier.

Główny Skład u FRANC. J. KWIZDY

c. k. austr. węg. i król. rum. Dostawcy dworu 1539 0 20

aptek. obwod. KORNEUBURG koło Wiednia.

Związek handlowo-przemysłowy

katolickich krawców

W KRAKOWIE

otworzył

przy ul. Florjańskiej L. 7

tuż przy Rynku,

PIERWSZY WIELKI KATOLICKI

magazyn tanich ubrań

gotowych i na zamówienie

i poleca się Szanownej Publiczności.

Ceny stałe na każdym kawałku wypisane. Bogaty wybór doborowych materyj i ubrań, tak dla Wielebnego Duchowieństwa, P. T. Inteligencji, PP. Studentow, jak i dla mniej zamożnych,

po cenach możliwie najniższych.

Zamówienia z prowincji wykonuje się według miary podanej, której wzór na żądanie przesyłamy.

Obsługa rzetelna i terminowa.

2483 3 5 Z poważaniem

DYREKCJA.

Gwarancja za czysty destylat winny.

KONIAK

Firmy „Czuba Durozier & Cie“ w Promontor

w oryginalnych Butelkach

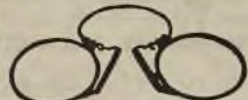
wszystkie gatunki X, XX, XXX, XXXX, VOP

POLECA 2542

„Skład Win Greckich“

Kraków — ulica Jagiellońska Nr. 7.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.



K. Zieliński

optyk i mechanik,

* * * * * **Kraków, A—B, 39.** * * * * *

poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 2425 3 0

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

Bilard

mało używany, **do sprzedania** w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej Nr. 2. 2561 2 4

Pożyczek

urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, do wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcijański Bank Czeski.** Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem:

„Slawia“ Kraków, ul. Czysta L. 3.

Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie,** od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 2501

Dobra Gierczyce

w powiecie Bocheńskim położone, **sprzedane będą** w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie **dnia 27 sierpnia** 1900 o godz. 9 tej rano w drodze publicznej licytacji. Cena szacunkowa za nieruchomość wynosi 160 923 koron 67 h. a za przynależności 8726 kor.

Wadyum wynosi 16966 kor. Najniższa cena wynosi 113103 kor. 12 h. poniżej której sprzedaż nastąpić nie może.

Wyciąg hipoteczny, akt oszacowania i warunki licytacyjne przejrzeć można w c. k. Sądzie krajowym, a bliższych wiadomości udziela **Dr. Tadeusz Bednarski,** adwokat w Krakowie, przy ul. Wiślnej l. 3, jako pełnomocnik austr. centr. Banku kredyt. ziem. w Wiedniu.

2579 2 3

Dla Smakoszów!

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara

żytniówka

niech pośle do **„Składu Win Greckich“ Kraków, Jagiellońska Nr. 7,** po Buteleczkę z r. 1886

za 2 korony

a będzie miał się czem delektować. 1133 3 12

Pijcie

tylko 1602

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy“.

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7.

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 2415

2 sklepy z mieszkaniem lub magazynem zaraz, Bracka 7, Szewska 7.

Pracownia duża na dole Szewska 7.

Pokój z meblami lub bez: Biskupia 8 II p., Grodzka 8 II p. i 14 III p., Gołębia 16 II p., Graniczna 7 II p. Blichowa 20 I p.. Kapucyńska 3 part., Basztowa 25 I p. i 27 part., Siemiradzkiego 5 II p. i 11 I., św. Sebastjana 10 I p.. Długa 37 III p., Garncarska 14 1 p., Szewska 7 III p. i 16 II p., Florjańska 33 II p., Zwierzyniecka 25 part., Smoleńsk 22 part., Wolska 7 i 13 I p i 21 part., Sławkowska 6 i 12 II p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Warszawska 3 II i III p., Krupnicza 13 I. p. i 21 part., i 1 II p., Podwale 2 II p., Karmelicka 10 II p., Sławkowska 12 I p., Wolska 30 II p., Podzamcze 3 I p., Gołębia 5 part., Michałowskiego 78 I p., Mikołajska 10 I p.

Pokój, przedpokój i kuchnia Czysta 15 II p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Plac Groble 15 II p., Strzelecka 15 II p.. Pędzichów 19 I p., Warszawska 3 III p., Basztowa 4 II p., Biskupia 10 part., Ogrodowa 6 II p., Krowoderska 51 III p., Starowiślna 16 I p., Nad Rudawą 21 part., Radziwiłłowska 17 II p.. Pańska 11 II. p., Graniczna 5 I p., Rakowicka 1 part., Stachowskingo 89 II p. i św. Gertrudy 8 I p. i II p.

3 pokoje. przedp. i kuchnia: Szlak 31 I p.. Krupnicza 13 I p., Pl. Groble 18 I p., Podwale 3 part., Loretańska 4 II p., Pańska 10 II p. i 7 p., Czysta 9 i 11 p., plac Marjacki 8 II p., Zwierzyniecka 25 I i II p., Staszica 10 part., Sławkowska 10 I p., Niecała 13 I p., Michałowskiego 75 part. i II p., Jabłonowskich 6 II p., Kanonicza 16 part., Rynek kleparski 15 I p. i 16 II p., Retoryka 12 II p., Mały Rynek 1 I p., Czarneckiego 151 I p., Plac Szczepański 7 I p., Krowoderska 36 II p., 54, 51 i 49 I p., Mikołajska 2 1 p., Wolska 7 II p., Graniczna 5 part. i II p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Sienna 3 I p., Zwierzyniecka 21 I i II p. i 27 part., 13 i 34 I p. ś. Anny, 5 II p., Radziwiłłowska 2 part. i I p. i 4 I lub II p. Loretańska 4 I i II p., Karmelicka 39 I p. św., Krzyża 5 II p., św. Jana 13 II p., Bracka 6 i 10 II p., Wiślna 3 II p., Długa 11 III p., Krzywa 3 I i II p., Starowiślna 21 I p. i 23 part., Retoryka 1 II p., Plac Groble 14 II p., Rakowicka 3 parter, Jabłonowskich 6 I p., Wolska 3 I p., Mikołajska 28 I p., Garncarska 26 p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Kolejowa 13 II p., Warszawska 3 part., Garncarska 8 part., Plac Groble 14 par. Jagiellońska 11 II p. Starowiślna 1 I p. Lubicz 40 part., Rynek 29 II p., św. Gertrudy 8 par., Zwierzyniecka 7 I p., Stachowskiego 89 I p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Florjańska 53 I p., Szpitalna 33 part. i I p. i 19 I p., Starowiślna 6 III p., Szlak 40 parter z ogrodem.

7 pokoi, przedp. i kuchnia: Warszawska 3 II p., Wolska 22 I p., Sławkowska 10 I p.

8 pokoi, przedp. i kuchnia: Garncarska 5 I p., św. Anny 3 I p., Straszewskiego 1 I p.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA) 2 02

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **EUGENJUSZA MATULI,** aptekarza w **RADOMYŚLU** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** kor. **40** hal. słoik duży **5** kor. — Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12 hal.** a na przesyłkę ofrankowaną **60 hal.** — Na słoik próbny z przesyłką franko **1 k. 85 h.**

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogozowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.